

WSZYSTKO W RĘKACH INSPEKTORA

czyli dalszy ciąg historii Niechcianego Masztu

W ostatnich miesiącach nieco przycichła sprawa sławnego już masztu telefonii komórkowej, który został wzniesiony przez inwestora (czyt. ERA GSM) przy ulicy Żeleńskiego w Pile, nie w pełni lege artis. Od momentu, gdy operator wykazując rachityczne prawo uruchomił tę niechcianą konstrukcję, sprawa po pozytywnych - dla chcących żyć zdrowo mieszkańców - rozstrzygnięciach Naczelnego Sądu Administracyjnego przeniosła się w zacisza gabinetów należących do urzędników samorządowych i rządowych. Komitet protestacyjny zaczął z wolna przygotowywać się do świętowania swego tryumfu nad masztem, już witał się z przysłowiową gąską... gdy się okazało, że urzędnicze procedury oddalają zamiast przybliżyć, szczęśliwe zakończenie.

To już bez mała cztery lata od kiedy na Żeleńskiego straszy ta upiorna wieża. W kwietniu 2007 roku, ku zaskoczeniu mieszkańców ulicy Żeleńskiego i sąsiednich, w ciągu zaledwie dwóch dni wyrzuciła ku niebu ta obłą konstrukcja. Inwestor chciał doprowadzić do błyskawicznego ukończenia swego dzieła, dlatego też robotnicy pracowali przez cały okres świąt Wielkanocnych. Od tego momentu rozpoczęła się prawdziwa bitwa o

zdrową i wolną od promieniowania e-m egzystencję okolicznej społeczności. Powstał Komitet protestacyjny, którego godnym przedstawicielem został Zbigniew Gelzok, prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Przeciwdziałania Elektroskażeniom „Prawo do Życia”. Na przymaszowym terenie odbyło się pięć protestów. Rozpoczęła się również papierkowa przepychanka. Starosta Piłski, a za nim Wojewoda Wielkopolski cofnęli decyzję pozwolenia



Z. Gelzok podczas protestu

Ze Zbigniewem Gelzokiem, prezesem Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Przeciwdziałania Elektroskażeniom „Prawo do Życia” rozmawia Marek Mostowski

Panie prezesie dzisiaj odbył pan spotkanie z Powiatowym Inspektorem Nadzoru Budowlanego w Pile, oczywiście chodzi o sprawę nieszczęsnego masztu przy ul. Żeleńskiego. Niech pan powie jaki cel miała Pańska wizyta?

- Chodziło o przekonanie inspektora, że ma tylko jedno wyjście prawne, że powinien bezzwłocznie uchylić pozwolenie na użytkowanie i odmówić pozwolenia na użytkowanie. A dopiero później przeprowadzić procedurę naprawczą do doprowadzenia inwestycji do stanu zgodnego z prawem.

Na czym miałyby to polegać?

- Inwestycja powinna spełniać wszelkie wymogi prawne, które obowiązywały w dniu jej budowy. Czego już nie spełni z powodu braku decyzji środowiskowej usuniętej z obiegu prawnego ze skutkiem wstecz, czyli przyjmuje się, że jej nigdy nie było. No i tu powstał problem. Inspektor w tym momencie rozważa, zastanawia się nad zastosowaniem przepisów prawa z powodu głupawki, która pojawiła się w decyzji Wojewody.

Na czym polega ta „głupawka”?

- Na tym, iż twierdzi, że umorzył postępowanie ze względu na to, że jest pozwolenie na użytkowanie, co jest absurdem. Pozwolenie na użytkowanie nie ma żadnego związku z pozwoleniem na budowę, co do rozstrzygnięcia. Później jest zależność - żeby istniało pozwolenie na użytkowanie, musi być w obiegu prawnym decyzja pozwolenia na budowę z zatwierdzonym projektem. Bez tego funkcjonowanie inwestycji jest niemożliwe. Zresztą dałem Powiatowemu Inspektorowi orzecznictwo sądu czy stanowisko innych inspektorów. Ale może się okazać, że nadzór budowlany w

Pile będzie miał inne zdanie.

No, ale chyba to będzie swego rodzaju paradoks, bo na chłopski, zdrowy rozsądek, jeżeli jakakolwiek inwestycja nie uzyskała pozwolenia na budowę, nie ma tego pozwolenia, bo pozwolenie zostało wycofane z obiegu prawnego, no to jak może funkcjonować pozwolenie na użytkowanie czegoś, co nie miało pozwolenia na budowę?

- Jeżeli dojdzie do takiej sytuacji, to będzie świadczyło wyłącznie o jednym, że inspektorat nie zna przepisów prawa budowlanego. Bo to jest prawnie niemożliwe, zresztą orzecznictwo jest też jednolite, że po uchyleniu pozwolenia na budowę, jeżeli istnieje pozwolenie na użytkowanie, musi być ono uchylone, bo dopiero po jego uchyleniu można przeprowadzać postępowanie naprawcze i nie ma tu żadnych rozbieżności. Dla żadnego obiektu nie może mieć miejsca sytuacja, w której istnieje tylko pozwolenie na użytkowanie, bo w pozwoleniu na użytkowanie nie sprawdza się wymogów ochrony środowiska, praktycznie zatwierdzonego projektu - bo on jest zatwierdzony i sprawdzony przez organy właściwe, więc nie podlega weryfikacji. Organ nadzoru sprawdza tylko czy roboty zostały wykonane zgodnie z pozwoleniem i zgodnie z tym projektem. I te kompetencje są naprawdę bardzo ograniczone.

Może teraz przybliżmy czytelnikom jak wygląda obecny status tej promieniującej budowli. Decyzja wydana przez Starostę, utrzymana w mocy przez Wojewodę, jest konsekwencją ostatniego wyroku NSA. Przybliżmy to.

- Jest ona konsekwencją właśnie usunięcia z obiegu prawnego decyzji środowiskowej. Ta inwestycja już dawno powinna być wstrzy-



na budowę. Podobnie stało się z decyzją środowiskową. Kolegium Odwoławcze wydawało korzystne dla mieszkańców rozstrzygnięcia. Wojewódzki Sąd Administracyjny utrzymywał je w mocy. A operator się odwoływał. Pomimo, że na rozstrzygnięcie czekały wnioski kasacyjne w Naczelnym Sądzie Administracyjnym, ERA dążyła do uruchomienia masztu, uciekając się do pozaprawnych sposobów. Wprowadzając - eufemistycznie mówiąc

- w błąd organy sądowicze, wreszcie uruchomiła tę promieniotwórczą konstrukcję. Jednak trzymający rękę na pulsie Zbigniew Gelzok sprawy nie odpuścił. Kolejne jego działania, jak sam zapewnia, już niedługo doprowadzą do rozbiórki niechcianego masztu. Teraz piłka - miejmy nadzieję - setowa jest po stronie Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Pile, którego w przedostatnim dniu ubiegłego roku odwiedził prezes Gelzok.



Zbigniew Gelzok wyłuszcza swoje racje

mana, a maszt nie powinien funkcjonować, ponieważ nie spełnia wymogów ochrony środowiska. Nikt tego nie sprawdził, a maszt działa. Czyli mamy na razie tolerowany stan bezprawia. Myślę, że sytuacja, która jest w Polsce dopuszczalna, w Stanach by nie miała racji bytu, bo by wiązała się z ogromnymi rozszereżeniami. Bo to jest tolerowanie w państwie prawa stanu bezprawia. A to jest chore. Tak funkcjonują organy administracji publicznej - nic od siebie, tylko czekają.

Kończąc naszą krótką rozmowę, może powie Pan czytelnikom jakie wnioski - bo Pan z wieloma inspektorami się spotykał - Pan wyciąga z dzisiejszej rozmowy z inspektorem. Co teraz inspektor będzie robił i czy to będzie długo trwało?

- Wygląda na to, że nie będzie to długo trwało, że uchylił to pozwolenie na użytkowanie, odmówi jego wydania. Chyba, że będzie się posługiwał tym co tu również się przebiegało, że to wojewoda już tak stwierdził. To pokaże, czy powiatowy inspektor w Pile zna przepisy prawa budowlanego, czy zna procedurę. Bo same kwestie, to co było poruszane, kwestie uzgodnień w trybie artykułu 56 czy sanepidu, czy innych organów, nie mają żadnego znaczenia. To jest bardzo prosta, proceduralna sprawa dla nadzoru. Ale jak postąpi inspektor, czy pracownica, która się tą sprawą zajmuje, zobaczymy. Czy wykażą się znajomością prawa budowlanego, to się okaże, bo każdy może sobie sprawdzić o czym mówią przepisy, szczególnie art. 59 ustawy prawa budowlanego, gdzie jest opisane co jest wymagane, by taka decyzja mogła zostać wydana, no i funkcjonowała.

Jeżeli okaże się - a miejmy nadzieję, że tak się stanie - iż Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w Pile działa lege artis, zna przepisy prawa budowlanego i uchyla pozwolenie na użytkowanie, co dalej? Jakie losy czekają ten niechciany maszt?

- Zgodnie z przepisami nie można doprowadzić inwestycji do stanu zgodnego z prawem z powodu utraty decyzji środowiskowej. A więc tak jak w Polsce się praktykuje - powinien być orzeczony nakaz rozbiórki. Organ powinien zobowiązać inwestora do złożenia na ten dzień decyzji środowiskowej, jeżeli jej nie dostanie, nie ma innej możliwości jak wydanie takiego nakazu. Jak jednak pilscy inspektorzy będą to stosować, trudno powiedzieć.

Inspektor podczas dzisiejszej wizyty nawet sugerował, że maszt nie musi spełniać takiej roli do jakiej jest przystosowany. Ja zasugerowałem, że może funkcjonować jako na przykład wieża widokowa.

- Niestety nie, bo jest on wybudowany jako inwestycja celu publicznego. Więc gdyby sama wieża się do tego nadawała, to decyzja o lokalizacji byłaby nie dla tego rodzaju inwestycji. Więc i tak musiałby być orzeczony nakaz rozbiórki.

Więc oczekujemy teraz na decyzję Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego. Dziękuję Panu za rozmowę.